



ARTUR BAZAK

redaktor wydania

Od nowego roku obowiązuje unijne prawo, zgodnie z którym tygodniowy czas pracy lekarza nie może przekraczać 48 godzin. Jak można się było spodziewać, ochronie zdrowia zagroził krach. Tylko dobrej woli lekarzy zawdzięczamy to, że tak się nie stanie. Domagają się oni godziwego wynagrodzenia za pracę, ale równocześnie zgadzają na dłuższy 72-godzinny tydzień pracy. Więcej pisze o tym Joanna Jureczko-Wilk na str. III. Od Państwa dobrej woli zaś zależy, czy sieroty i wdowy z Hospicjum Księża Marianów wyjadą w tym roku na zimowisko. W ich imieniu prosimy o wsparcie. ■

ZA TYDZIEŃ

- PLAGA PIJANYCH MATEK w Warszawie
- Konkurs książkowy DLA CZYTELNIKÓW

Nabożeństwa w intencji bezpłodnych małżeństw

Modlitwa o dziecko

Problemy z poczęciem dziecka ma coraz więcej młodych małżeństw. Oprócz pomocy medycznej, potrzebują także wsparcia duchowego.



Kłopoty z poczęciem dziecka ma wiele par. Prócz pomocy medycznej potrzebna im opieka duchowa

Dlatego ludzie związani z portalem katolickim www.adonai.pl i parafią Matki Bożej z Lourdes w Warszawie wpadli na pomysł cyklu Mszy świętych, sprawowanych w intencji małżeństw mających problem z poczęciem dziecka. Nabożeństwa będą odprawiane w każdą drugą niedzielę miesiąca o godzinie 15.00. Pierwsza Msza święta zostanie odprawiona 13 stycznia.

Pomysł narodził się z potrzeby umocnienia duchowego małżonków, którzy nie mogą doczekać się własnego potomstwa. „Ufamy, iż Bóg, który wie, co jest dla nas najlepsze, nie pozostawi w naszych sercach niespełnionych pragnień, ale zaspokoi je najpełniej – w miłości” – piszą na stronie internetowej Katarzyna i Tomasz Jaroszowie, pomysłodawcy inicjatywy.

Szacuje się, że trudności z poczęciem dziecka ma około 20 proc. małżeństw w Polsce. Problem bezpłodności dotyczy jednak tylko około 7 proc. z nich. Oznacza to, że pozostałe, po podjęciu leczenia, mogą począć potomstwo.

Kościół stara się pomagać małżeństwom mającym problemy z poczęciem dziecka. Organizuje m.in. spotkania rekolekcyjne dla bezpłodnych małżeństw. Przy wielu parafiach istnieją także poradnie rodzinne, które zapewniają takim parom pomoc duchową i psychologiczną.

AB/KA/

DYPLOMY „BENEMERENTI” WRĘCZONE



W sobotę 5 stycznia w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie biskup polowy WP Tadeusz Płoski wręczył dyplomy „Benemerenti” kard. Józefowi Glempowi oraz przedstawicielowi Biura Ochrony Rządu (BOR). Dyplom „Benemerenti” („Dobrze Zasłużonym”) Ordynariatu Polowego WP został ustanowiony przez biskupa polowego WP Sławoja Leszka Głódzia w 1995 r. Przyznawany jest „dla podkreślenia zasług osób, które dają świadectwo najwyższym wartościom, jakimi w życiu jednostki i społeczeństwa są prawda i sprawiedliwość”.

Bp Tadeusz Płoski wręcza nagrodę tegorocznemu laureatowi kard. Józefowi Glempowi

Dotychczasowymi laureatami byli m.in. Elżbieta Jaworowicz, Maja Komorowska, kard. Stanisław Dziwisz i Anna Dymna. Uroczystości towarzyszył koncert kołęd. ■

Nie tylko kolędy i pastorałki



WOJCIECH ŁĄCZYŃSKI

Koncert finałowy, z muzyką Bacha, zabrzmiał w kościele akademickim św. Anny

FESTIWAL BOŻONARODZENIOWY. „Przybieżeli do Betlejem żołnierze...” – zabrzmiało 28 grudnia w kościele środowisk twórczych w Warszawie, podczas koncertu kolęd patriotycznych. Od 26 do 30 grudnia w kościele twórców odbywał się I Festiwal Bożonarodzeniowy „Incaratus Est”. Można było posłuchać kolęd i utworów napisanych na Boże Narodzenie ze wszystkich stron świata, z różnych okresów historycznych, tych znanych i tych już

zapomnianych. Finałowy koncert: „Oratorium na Boże Narodzenie” Jana Sebastiana Bacha wykonało 30 grudnia w kościele akademickim św. Anny. – Chcieliśmy przywrócić porządek rzeczy, bo kolędy i pastorałki śpiewa się po Wigiliu. U nas w supermarketach można je usłyszeć już w listopadzie, a teraz – kiedy jest pora ich śpiewania – milkną – mówi Krzysztof Kur, dyrektor Fundacji Filharmonii im. R. Traugutta – organizatora festiwalu.

Jasełka misyjne



ARCHIWUM PRZEDSZKOLA

Jasełka przedszkolaków cieszą się dużą popularnością. W tym roku odbyły się m.in. w sali widowiskowej Grójeckiego Ośrodka Kultury

GRÓJEC. Od kilku lat dzieci z grupy z Publicznego Przedszkola prowadzonego przez Zgromadzenie Córki Maryi Niepokalanej w Grójcu wystawiają jasełka misyjne. Dochód z tegorocznych jasełek (443 zł) przeznaczony jest na Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci. Pieniądze otrzymują dzieci w

Peru. – Myślą przewodnią jasełek było uwrażliwienie dzieci na potrzeby innych: głodnych, chorych, cierpiących, ludzi całego świata. Nie możemy być spokojni, gdy tylu ludzi na świecie nie zna jeszcze Chrystusa – mówi s. Maria Lużyńska, pomysłodawczyni jasełek przedszkolaków.

Bal na dwieście par

DOBRE MIEJSCE. W bezalkoholowym sylwestrze w Domu Rekolekcyjnym na Bielanach wzięło udział ponad 350 osób. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. pod przewodnictwem bp. Piotra Jareckiego. „Zabawa sylwestrowa w ramach Laboratorium Wiary zawsze gromadzi elitę

młodzieży” – cieszył się biskup warszawski. O północy wszyscy uczestnicy balu wyszli na dwór, by obejrzeć pokaz fajerwerków i złożyć sobie życzenia. Sama zabawa trwała do białego rana – o godz. 5.30 została dla uczestników odprawiona Msza św. ku czci Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.



ARCHIWUM DOBREGO MIEJSCA

Zabawy sylwestrowe na Bielanach co roku przyciągają więcej chętnych. Biletów zabrakło już kilka tygodni przed końcem roku

Z piernika i korków

URSYNÓW. Szopka z pachnącego piernika, wykonana z korków od wina, z kukurydzianych chrupek, wydziergana z włóczki, błyszcząca cekinami albo wypalana w glinie? – czemu nie! Niecodzienne szopki bożonarodzeniowe, wykonane przez uczniów ursynowskich szkół, można oglądać do 13 stycznia

w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie. Pokazane na wystawie szopki to część prac, które nadesłano na 12. edycję konkursu „Najpiękniejsze szopki bożonarodzeniowe”, zorganizowanego przez władze dzielnicy Ursynów, parafię Wniebowstąpienia i Dom Kultury SBM „Imielin”.



JONNA JURECZKO-WILK

Szopka z makaronu, wymyślona i wykonana przez 9-letniego Michała Żebrowskiego i jego rodziców

Tymczasowe porozumienie w warszawskich szpitalach

A pacjentom gorzej...

Dyrekcje warszawskich szpitali porozumiały się z większością lekarzy i zapłaciły terminarz dyżurów na styczeń. Ale lekarze nadal żądają podwyżek i grożą wypowiedzeniami. Pacjenci boją się, że za kilka tygodni nie będzie miał kto ich leczyć.

Za nami, jak zwykle w służbie zdrowia, gorąca końcówka roku i taki sam początek kolejnego. Szpitale nie chciały podpisywać kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia (ich zdaniem zbyt niskich), lekarze grozili, że – zgodnie z wchodzącym w życie prawem – nie będą pracowali za trzech, dyrektorzy głowili się, jak wypełnić grafik dyżurów, niektórzy medycy strajkowali albo składali wypowiedzenia, a wszyscy generalnie chcieli podwyżek pensji. Pacjenci bali się chaosu i zamkniętych gabinetów.

Lekarz wyspany, ale biedniejszy

Od nowego roku weszło w życie unijne prawo, które mówi o 48-godzinnym tygodniu pracy lekarzy. Czas ten może być wydłużony do 72 godzin tylko za pisemną zgodą lekarza. Nowe przepisy przewidują też 11-godziny odpoczynku, który przysługuje lekarzowi po dyżurze. Jeśli lekarze ściśle przestrzegaliby nowych przepisów, dyrektorzy szpitali mieliby problemy z obsadą na dyżurach. Musieliby zwiększyć zatrudnienie, a na to nie ma pieniędzy. Dlatego minister zdrowia Ewa Kopacz zaapelowała do medyków, by podeszli do sytuacji ze zrozumieniem i nie zostawiali pacjentów bez opieki. Lekarze z kolei zażądali za dodatkowe godziny pracy większego wynagrodzenia oraz wzrostu płacy zasadniczej. Ministerstwo Zdrowia szacuje, że spełnienie żądań lekarzy kosztowałoby budżet dodatkowe 6 mld zł.



JOANNA JURCZKO-WILK

W styczniu jeszcze spokojnie

W pierwszych dniach stycznia w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym przy Litewskiej trwa ustalanie grafików lekarskich dyżurów. Podobnie w innych stołecznych szpitalach.

– Lekarze wykazali dobrą wolę i w większości zgodzili się na 72-godzinny tydzień pracy – mówiła 2 stycznia Anna Malinowska, rzecznik Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA. – Wyjątkiem są oddziały endokrynologii, hepatologii i chorób wewnętrznych. Tam jeszcze trwają rozmowy z lekarzami.

Rzecznik podkreśla, że zmiany czasu pracy lekarzy nie zaburzą pracy szpitala, przyznaje jednak, że zmniejszy się liczba lekarzy na dyżurach. Dla pacjentów może to oznaczać dłuższe oczekiwanie na przyjęcie.

– Skrócony tydzień pracy to pułapka dla lekarzy – ocenia Jan Czeczot, dyrektor naczelny Szpitala Klinicznego im. Orłowskiego w Warszawie. – Mówiąc o czasie pracy medyków, tak naprawdę mówimy o pieniądzach, bo mniej pracy oznacza dla nich mniej pieniędzy. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że mamy dużą kadrę i zagwarantujemy obsadę

Początek roku to zawsze niespokojny czas w służbie zdrowia. Cierpią na tym pacjenci

dyżurów przy 48-godzinnym tygodniu pracy. Zgodnie z kodeksem pracy, w razie potrzeby możemy nakazać lekarzom wykorzystanie 150 godzin nadliczbowych, wynikających z umów o pracę, i to po stawkach ustalonych w tychże umowach. Mamy więc trzy miesiące na spokojne dyskusje o sytuacji płacowej.

Popłyną pieniądze?

Na początku tego roku stołeczne szpitale otrzymają 118 mln zł z Narodowego Funduszu Zdrowia, które będą mogły przeznaczyć na przykład na podwyżki płac. Ale to rozwiązuje problem tylko na krótki czas.

Pieniądze popłyną też od władz miasta. W tegorocznym budżecie Warszawy na służbę zdrowia zarezerwowano 150 mln zł. Większość pójdzie na modernizację i rozbudowę szpitali: Praskiego, Inflancka, Bródnowskiego, Grochowskiego, Czerniakowskiego i Świętej Rodziny. Na Ursynowie rozpocznie się budowa Szpitala Południowego. Ratusz chce też otworzyć poradnię leczenia uzależnień na Bródnie, zmodernizować dziewięć przychodni oraz rozpocząć budowę centrum dla chorych na alzheimera przy ul. Nowoursynowskiej. JJW

CZEKAJĄC NA DECYZJE

Minister zdrowia Ewa Kopacz z ulgą przyznała, że wbrew przewidywaniom wielu, po 1 stycznia w szpitalach nie zapanował chaos. Nie jest to niestety zasługą pani minister, tylko dobrej woli lekarzy, którzy zgodzili się pracować dłużej, niż nakazuje wchodzące w życie prawo. Zgoda lekarzy jest czasowa i nie rozwiązuje problemu. Problemem służby zdrowia nie są lekarze, którzy odmawiają pracy po kilkanaście godzin dziennie, którzy za ciężką pracę chcą dobrze zarobić, którzy zdesperowani składają wymówienia. Problemem jest system finansowy: brak koszyka gwarantowanych świadczeń medycznych, niska wycena usług przez NFZ, a także mała elastyczność NFZ. Na koniec 2007 r. na kontach Funduszu pozostało ok. 1,6 mld zł. To informacja dla tych pacjentów, którzy nie dostali się w ubiegłym roku do specjalistów albo tych miesiącami oczekujących na zabiegi.

**Podobno matka
zawsze zrozumie
swoje dziecko,
rozpozna konkretny rodzaj
niemowlęcego płaczu...**

**W praktyce – bywa
różnie. A gdyby tak trochę
usprawnić tę komunikację?**

tekst
AGATA MADAJ

Kiedy przed rokiem Danuta Mikulska na warszawskim Mokotowie polowała na mamy z wózkami, by zaprosić je na bezpłatne zajęcia bobomigów, w odpowiedzi słyszała: „Ale dlaczego? Moje dziecko nie jest głuche!”. Dziś wraz z siostrą i bratową prowadzi klub Koko, w którym kilka grup niemowląt i ich rodziców uczy się języka migowego.

Od piersi do własnych znaków

Na czerwonej wykładzinie w przytulnym pokoju wyremontowanego segmentu na Sadybie siedzi w kręgu grupka mam i tatusiów. Między nimi dziesięciomiesięczne maluchy – jeszcze nie mówią, ale większość z nich potrafi już za pomocą gestów zakomunikować swoje najważniejsze potrzeby. Tak działają bobomigi, czyli polska wersja znanej na Zachodzie metody komunikacji z niemowlętami – Sign2Baby.

Na początku wystarczą trzy do pięciu znaków z Polskiego Języka Migowego (PJM), które opisują najbliższą rzeczywistość dziecka: ssać pierś, jeść, światło, myć się, spać. Ale podczas zajęć i domowych ćwiczeń dzieci w formie zabawy przyswajają kolejne znaki. Z wyraźnym zaciekawieniem obserwują towarzyszące prostym piosenkom gesty, z czasem próbują je powtarzać.

– Pierwsze wzmianki o bobomiganiu pojawiały się w prasowych działach naukowych i kojarzyły się przez to z niemowlęcym uniwersytetem i poważną sprawą kształtowania młodych geniuszy – mówi Danuta Mikulska. – Tymczasem bobomiganie to wspaniała zabawa i przygoda, a że ugruntowana naukowo, to przy tym komfortowa. Najlepsze efekty osiągają mamy, które bawią się w bobomiganie, a nie uczą bobomigania.

Migania można próbować już z półrocznymi niemowlętami. Rodzice, którzy od września przychodzą z pociechami na zabawy językiem migowym, przyznają, że odblokowanie dzieci następuje stopniowo.

– Zwykle dają córeczce pół porcji deseru. Aż tu pewnego dnia, gdy zakręcałam słoiczek, Lila miga do mnie „jeść”. W ten sposób spokojnie, bez płaczu, pokazała mi, że chce więcej – cieszy się Anna Otręba-Świst, mama małej Lili.

Inna mama, Lilianna Bronicka, porównuje komunikację 11-miesięcznej Lenki z rozwojem swojej starszej córki, dziś już 11-letniej Oli.

– Ola zaczęła mówić, gdy miała dwa i pół roku. Czas, kiedy jeszcze nie mówiła, a już wiele rozumiała, był bardzo męczący, bo ciągle musiałam zgadywać, o co jej chodzi – opowiada Lilianna. – Dzięki bobomigom Lenka coraz lepiej potrafi wyrażać swoje potrzeby i emocje. Najwspanialszym prezentem było dla mnie, gdy podczas wieczornego przytulania na łóżku pierwszy raz zamigła: „Kocham cię!” – wspomina.

Dużą radością są też własne znaki wymyślane przez dzieci. Jedną z małych kursantek wymyśliła swój znak na mycie zębów. Okazało się, że podobny funkcjonuje także w PJM!

Eksperymentalne dzieciaki

Przygoda Danuty Mikulskiej z językiem migowym rozpoczęła się na Uniwersytecie Warszawskim, podczas studiów na polonistyce. Na studiach doktoranckich uczyła studentów języka migowego i wraz z zespołem naukowym badała nieopisaną dotąd gramatykę PJM. Jednak ostatecznie jako temat doktoratu wybrała zbadanie komunikacji migowej ze słyszącymi niemowlętami polskojęzycznymi. W Polsce – pionierski eksperyment, choć na świecie rodzice od lat z powodzeniem komunikują się w ten sposób z niemowlakami. Materiał badawczy pojawił się sam, bo Dance urodziła się córeczka Lena, a w tym samym czasie na świat przyszedł także syn siostry – Mateusz. Potem obie szukały kolejnych dzieci. Doświadczenie zdobywały też podczas pierwszych autorskich zajęć z bobomiganiem, na które werbowwały chętnych pod ursynowskim Multikinem, bo tam w środy przychodzą na swój seans aktywne mamy z niemowlakami. Rozpoczęte w 2005 r. badania naukowe zakończyły się w październiku ubiegłego roku.

– Polskojęzyczne dzieci doskonale przyswajają miganie i osiągają znakomite rezultaty – zapewnia Danka.

Wśród największych zalet płynących z bobomigania – oprócz komunikacji na długo przed rozwojem mowy i złagodzenia frustracji dziecka i rodzica – Danuta Mikulska wymienia m.in. ułatwienie nauki czytania, rozwinięcie wyobraźni przestrzennej, zwiększenie sprawności rąk, ciała i mięśni twarzy oraz lepszy start w nauce języków obcych. Danuta przekonuje też, że – wbrew powszechnym obawom – miganie nie opóźnia rozwoju mowy, a wręcz przeciwnie – stymuluje go:



AGATA MADAJ



BOLI

na migi



– Wiele razy obserwowałam, jak moja córka Lena i inne dzieci, pokazując znaki, próbowały wypowiedzieć odpowiadające im słowa – mówi.

Ziemia wciąż nieznaną

Na razie jednak większości Polaków bobomigi wciąż znane są tylko z amerykańskiej komedii „Poznaj moich rodziców”, w której dziadek – w tej roli Robert De Niro – z pasją uczy znaków swojego wnuka. Wprawdzie o metodzie Sign2Baby coraz częściej można przeczytać w prasie kobiecej i w Internecie, a jej skuteczność potwierdzają amerykańscy psychologowie i językoznawcy, jednak polskiej fachowej literatury wciąż brakuje. Rodzimi specjaliści zazwyczaj podchodzą do tematu z ostrożnym dystansem.

– Każda matka tworzy specjalny język relacji z dzieckiem, w który wchodzi też mimika i gesty – mówi Anna Ciupa, psycholog dziecięcy z Ośrodka Badań i Usług Medycznych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. – Jestem za doskonałymi w tej osobowej relacji matki i dziecka.

Obok: **Danuta Mikulska** (na zdjęciu w białej bluzce) **przeszczepiła bobomigi na polski grunt. Najpierw bawiła się w miganie ze swoją córką, teraz prowadzi zajęcia dla mam z dziećmi**

Poniżej: **Nauka bobomigania zaczyna się od przyswojenia 3–5 znaków opisujących najbliższy świat niemowlaka**

Mam wątpliwości, czy przychodzący z zewnątrz konstrukt może pomagać w jej rozwoju. Język migowy jest jak każdy inny język obcy, np. angielski, i może funkcjonować jako naturalny tylko wówczas, gdy dziecko uczy się go, przebywając w środowisku osób używających go naturalnie – uważa psycholog.

Klub Koko jest jak dotąd jedynym miejscem w Polsce, które profesjonalnie uczy bobomigania, chociaż wiele placówek jest zainteresowanych taką działalnością jako zwiastującą dobry biznes nowinką.

– Aby robić to dobrze, potrzebne jest jednak zdobycie wiedzy z pogranicza pedagogiki, językoznawstwa, psycholingwistyki i logopedii oraz dobre podstawy PJM – uważa Danuta Mikulska.

Dlatego planuje przeprowadzenie szkoleń, które przygotują przyszłych nauczycieli bobomigów. Zanim to jednak nastąpi, rodzice, którzy chcą pogadać ze swoimi dziećmi na migi, mogą skorzystać ze słowniczka bobomigowego, dostępnego na stronie internetowej klubu (www.klubkoko.pl). ■



JEŚĆ



KOCHAĆ



PIĆ



SPAĆ

Zakatowany przez SB, upamiętniony przez wychowanków

Skwer ks. Stefana Niedzielaka

Nie lubił ani tramwajów, ani autobusów. Drogę na Stare Miasto pokonywał więc prawie zawsze pieszo. Szedł przez skwer, który za kilka dni będzie nosił jego imię.

Na pomysł uczczenia ks. Stefana Niedzielaka wpadł dwa lata temu jego był parafianin, Wojciech Bobrowski.

– Życzylbym dzisiejszej młodzieży, żeby trafiała na tak niesamowitych kapłanów. Wiele mu zawdzięczam – mówi nadzwyczajny szafarz Komunii św., dziś mieszkaniec Ursynowa.

Nie tylko on. Grupa wychowanków ks. Stefana, zamordowanego okrutnie przez SB (śledztwo utknęło w martwym punkcie w 1993 r.), to dziś animatorzy rozmaitych wspólnot i ruchów kościelnych. Do dziś wspominają kajakowe spływy Czarną Hańczą, niekończące się dysputy i mądre rady ks. Niedzielaka, przypominające duszpasterstwo prowadzone w tym czasie przez ks. Karola Wojtyłę. Kard. Wyszyński skierował ks. Niedzielaka na Pragę w 1961 r. Wówczas parafia MB Loretańskiej od placu Leńskiego (dziś gen. Hallera) i ul. Darwina aż do Namysłowskiej była zamieszkała głównie przez młode małżeństwa.

– Parafia miała szczęście do księży wielkiego umysłu, ducha i wiary. Najczęściej tych trzech cnót naraz – śmieje się Bobrowski.

Brat zamordowanego kapłana Piotr Niedzielak w książce „Ostatnia ofiara Katyń” pisał o ks. Stefanie: „Był duszą każdego spotkania. Miał wyjątkową łatwość w nawiązywaniu kontaktów. Dzieci uwielbiały go za uśmiech, spontaniczną radość i zrozumienie ich problemów. Dorosłych porywał promiennym usposobieniem, otwartością, życzliwością i tolerancją. Obce mu było uczucie nienawiści”.

Nawet gdy SB rozsiewało na jego temat nieprawdopodobne oszczerstwa, odbierając głuche telefony i słysząc groź-



Wojciech Bobrowski, pomysłodawca upamiętnienia Skweru im. ks. Stefana Niedzielaka

■ R E K L A M A ■

by, że podzieli los ks. Jerzego Popiełuszki, ks. Niedzielak pisał w swoim pamiętniku słowa modlitwy: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Został zamordowany na plebanii kościoła św. Karola Boromeusza 20 stycznia 1989 r. W latach 60., 70. i ponurym okresie stanu wojennego ks. Niedzielak wygłaszał płomienne kazania z okazji wielkich rocznic narodowych: 3 maja, 15 sierpnia, 17 września, 11 listopada, budząc patriotyczne uczucia wśród słuchaczy.

W latach sześćdziesiątych, kiedy ks. Stefan Niedzielak był proboszczem parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Loretańskiej, podczas konserwacji zabytkowego kościoła parafialnego odsłonięto szczątki ofiar rzezi Pragi z 1794 roku. Dla ich upamiętnienia powstały wówczas stacje Drogi Krzyżowej wzdłuż parkanu okalającego kościół. Podobnie w latach późniejszych ks. Stefan Niedzielak, w trosce o polską pamięć i tożsamość, zainicjował powstanie Sanktuarium Poległych na Wschodzie przy Kościele pw. św. Karola Boromeusza na Powązkach, krzyża wtopionego w zewnętrzną ścianę świątyni i ponad 900 tabliczek z nazwiskami pomordowanych i poległych, m.in. harcerzy z Kresów, żołnierzy i oficerów z okręgów wschodnich AK.

– Teraz rodzice, którzy będą prowadzili swoje dzieci do zoo, będą pewnie musieli dzieciom to wszystko tłumaczyć, ale to dobrze. Ks. Niedzielak upamiętniony zostanie w miejscu, gdzie pozostawił po sobie pamięć dobrego Pasterza – mówi Wojciech Bobrowski.

W rocznicę śmierci ks. Stefana Niedzielaka, 20 stycznia, o godz. 12.30, w parafii MB Loretańskiej na Pradze (ul. Ratuszowa 5a) zostanie odprawiona Msza św. w jego intencji. Przewodniczyć będzie ks. inf. Zdzisław Król, wieloletni przyjaciel ks. Niedzielaka i były wikariusz parafii MB Loretańskiej.

TG

www.radiojosef.pl

muzyka, której nigdzie indziej nie usłyszysz
muzyka, która budzi wspomnienia

soboty po godzinie 13

muzyka, która przywołuje obrazy
muzyka, która intryguje i uspokaja

radio JÓZEF 98,5fm

Filmowe ścieżki

Wystawa w Muzeum Niepodległości

Dwie twarze stalinizmu

Butelka wódki, którą upijali się młodzi ideowi ZMP-owcy, protokoły egzekucji i oryginalne plany architektoniczne możemy zobaczyć na wystawie poświęconej Warszawie czasów stalinowskich.



List z okazji 60. urodzin Bolesława Bieruta napisany przez uczennicę

W Sali Balowej dawnego Pałacu Radziwiłłów przy al. Solidarności 62, w którym mieści się obecnie Muzeum Niepodległości, można zobaczyć dwa oblicza stalinowskiej epoki.

Pierwsza dekada po zakończeniu II wojny światowej to czas radości i powszechnej mobilizacji w odbudowie zrujnowanego kraju. Ale jednocześnie najciemniejsza noc komunizmu w Polsce. Wielkie pochody, czyny społeczne, akademia ku czci oraz walka z „bandami podziemia”, spekulantami i masowe aresztowania, tortury i wszechobjmujący strach. Taką była rzeczywistość naszych dziadków i babć. Wystawa „Budujemy nowy dom, jeszcze jeden nowy dom” w Muzeum Nie-

podległości ma nam tę rzeczywistość przybliżyć.

– Epoka stalinizmu budzi jeszcze duże emocje. Wciąż żyje wielu ludzi, którzy bardzo dobrze pamiętają tamte czasy. Każdy wspomina jednak ten czas inaczej. Jedni przywołują z rozrzwiniem beztroską młodość, inni ciągle strach o życie swoje i najbliższych – mówi dr Jolanta Niklewska, pomysłodawca wystawy. Dlatego pomysł był taki, aby spróbować uchwycić te dwie rzeczywistości.

Kanadyjka Bieruta

Najlepiej streszczają je tytuły poszczególnych ekspozycji, m.in.: „Dzień jak co dzień”, „Wielka radość w Warszawie”, „Bądź czujny”, „Nowe budowy socjalizmu” czy „Wieczysta przyjaźń”. Organizatorom wystawy udało się pokazać wiele drobnych przedmiotów, które tworzyły specyficzny klimat tego czasu.

Koszula młodego ZMP-owca z czerwonym krawatem, tuż obok charakterystycznej butelki z wódką i papierosami, ilustruje z jednej strony ideowość młodego pokolenia, z drugiej jego oportunistę i uprzywilejowanie. Tytuły prasowe z „Trybuny Ludu” przybliżają medialną, czy raczej propagandową, perspektywę, w której w karykaturalny sposób przedstawiano ówczesną rzeczywistość.

Całą ekspozycję wieńczy odтворzone miejsce pracy Bolesława Bieruta z jego mieszkania przy ul. Klonowej. Na krześle przy wielkim biurku prezydenta wisi oryginalna kurtka kanadyjka, w której Bierut pozował do zdjęć w trakcie odgruzowywania zniszczonej Warszawy. Obok w gablotach można zobaczyć ekskluzywne prezenty, jakie otrzymywał od głów państw. Najwięcej od samego Józefa Stalina.

Po drugiej stronie sali wystawowej stoi zachowane krzesło, na którym więźniowie pozwali do zdjęć. Podłoga i ściana pokryta jest ich fotografiami i protokołami egzekucji.

„Budujemy nowy dom, jeszcze jeden nowy dom...”

Warszawa – jak mało które miasto w Polsce – została naznaczona stalinizmem. Architektoniczne pozostałości po epoce wielkiej odbudowy stolicy wciąż nadają ton temu miastu. Pomysłodawcom wystawy udało się odtworzyć klimat tamtych czasów i pokazać napięcie między „budową nowego domu” i eliminowaniem niepożądanych mieszkańców, które dla młodszego pokolenia jest nieznane.

Dlatego Muzeum Niepodległości organizuje stale lekcje muzealne dla uczniów szkół z Warszawy i Mazowsza.

– Przygotowaliśmy cykl spotkań, które pokażą rolę Warszawy w czasach stalinowskich, specyfikę polskiego stalinizmu oraz Warszawę w czasie odwilży i października – mówi Marzena Korczewska, kierownik Działu Edukacji i Promocji Muzeum.

Wystawę „Budujemy nowy dom, jeszcze jeden nowy dom...” można oglądać do 30 marca br. w Muzeum Niepodległości przy al. Solidarności 62. Szczegóły na stronie: www.muzeumniepodleglosci.art.pl

ARTUR BAZAK

UNIKATOWE PAMIĄTKI Z EPOKI

DR JOLANTA NIKLEWSKA,
KIEROWNIK DZIAŁU HISTORII
MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Wiele osób miało wątpliwości co do sensowności tej wystawy. Ale uważam, że jest ona potrzebna. Cieszy się dużą popularnością. Od czasu jej otwarcia, tj. od 20 grudnia, odwiedziło nas już pół tysiąca osób. Wystawa składa się z eksponatów, które mieliśmy w swoich zasobach w spadku po Muzeum Lenina i Muzeum Ruchu Rewolucyjnego. Bardzo interesujące są np. pozostałości po Józefie Stalinie, który w latach 1951–1956 był naczelnym architektem Warszawy. Możemy przeczytać cały dziennik budowy Trasy W-Z, czy prześledzić, jak powstał projekt MDM i dzielnicy mieszkaniowej przy ul. Marszałkowskiej. Polecam też projekt konstytucji PRL z 1952 r. z odręcznymi poprawkami Bolesława Bieruta czy propagandowe plakaty autorstwa słynnych artystów Tadeusza Trepkowskiego, Wojciecha Fangora i Jana Tarasina.



Po lewej biurko Bieruta, po prawej krzesło, na którym więźniowie pozwali do zdjęć



Wesprzyj zimowisko

Dla tych, co stracili

Co roku Hospicjum Domowe Księży Marianów z Pragi organizuje zimowiska i obozy terapeutyczne dla sierot i wdów. Na najbliższe, w lutym, nie ma pieniędzy.

Hospicjum Domowe przy ul. Tykocińskiej pomaga nie tylko osobom terminalnie chorym. Swoją opieką otacza też rodziny po śmierci bliskich. Organizuje comiesięczne Msze św. za zmarłych. W pierwszym okresie po śmierci chorego kontaktuje się z rodziną, pomaga duchowo, a czasami także materialnie. Do dyspozycji osób w żalobie zawsze jest ksiądz i psycholog.

Dla sierot oraz młodych wdów z małymi dziećmi co roku hospicjum organizowało zimowiska i obozy terapeutyczne. Wspólne wyjazdy pozwalają oderwać się od smutku, odpocząć, nabrać dystansu. Na miejscu są psychologowie. Długa choroba członka rodziny naj-



HOSPICIUM KSIĘŻY MARIANÓW
Świąteczne spotkanie dla osieroconych dzieci

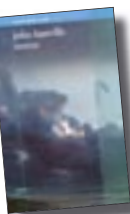
częściej wyczerpuje budżet rodzinny. Dlatego kolonie i zimowiska dla sierot były finansowane przez sponsorów. Czasami bardzo niespodziewanych. Przed śmiercią lekarka z hospicjum prosiła, by na jej pogrzebie zamiast kwiatów złożono datki na wyjazd osieroconych dzieci. Na takie wsparcie zdecydowało się też kilka par małżeńskich.

W tym roku jednak nie znaleziono sponsorów. Z trudem udało się zorganizować świąteczne paczki dla osieroconych. Zimowy wyjazd do Krynicy, który zaplanowano na pierwszy tydzień ferii, stanął pod znakiem zapytania. Zazwyczaj na zimowisko wyjeżdża ok. 55 osób z Warszawy i okolic. **JJW**

Ks. Andrzej Dziedzic MIC, dyrektor hospicjum, prosi o wsparcie finansowe tej inicjatywy. Wszyscy, którzy chcieliby pomóc, mogą skontaktować się z hospicjum: Osrodek Hospicjum Domowe, ul. Tykocińska 27/35, Warszawa, tel. 022 679-68-48, 679-68-85; hospicjum@marianie.pol.pl.

Konkurs dla Czytelników

Książka na Nowy Rok



Max Modern, bohater „Morza”, człowiek stojący u progu starości wyrusza w sentymentalną podróż do nadmorskiej miejscowości, mitycznej krainy dzieciństwa. Po śmierci żony szuka ukojenia i odpowiedzi na pytanie o sens życia, starości i straty.

„Odjechali, bogowie odjechali, w dniu osobliwego przypiływu. Przez cały ranek wody w zatoce nabrzmiwały pod mlecznym niebem, wznosząc się na niesłychaną wysokość, a małe fale, rączkując, pełzły po spechrzniętym piasku, który od lat, prócz deszczu, nie znał wilgoci, i omywały obrzeża wydym. Zzarty przez rdzę kadłub frachtowca, który osiadł na mieliznie na dalekim krańcu zatoki w czasach już przez nikogo nie pamiętanych, pewnie pomyślał, że dostaje w darze ponowne wodowanie”.

Tak zaczyna się „Morze”, powieść irlandzkiego pisarza Johna Banville’a. Czternasta w jego bogatym pisarskim dorobku. I druga, za którą otrzymał w 2005 r. Nagrodę Bookera –

najbardziej prestiżową nagrodę literacką w Wielkiej Brytanii, przyznawaną za najlepszą powieść angielskojęzyczną.

Proza Banville’a jest uznawana przez niektórych krytyków za jeden z najznamienitszych przykładów literackiej stylistyki i formy. Przez to nie należy do najłatwiejszych w odbiorze. Czytelnik, który włoży jednak trochę wysiłku, nie zawiedzie się. Jego pisarstwo jest perfekcyjnie skrojone, poetyckie i twórcze.

Polski czytelnik mógł już zapoznać się z jego powieściami autora „Morza”: „Księgą zeznań” i „Zaćmieniem”. Wkrótce nakładem wydawnictwa „Znak” ukaże się kolejna. Warto zatem dowiedzieć się, dlaczego twórczość tego irlandzkiego pisarza cieszy się taką sympatią polskiego wydawcy.

Wśród Czytelników, którzy do 15 stycznia prześlą do nas kartki pocztowe na adres: Warszawski Oddział „Gościa Niedzielnego”, ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa lub e-mail: warszawa@goscniedzielny.pl, rozlosujemy trzy egzemplarze książki Johna Banville’a ufundowane przez wydawnictwo „Znak”. **AB**

Zapowiedzi

■ MSZA POKOLENIA JP2

13 STYCZNIA o godz. 19.00 w kościele akademickim św. Anny, przy Krakowskim Przedmieściu 68, spotka się na Mszy św. Pokolenie JP2.

■ HEJ, KOŁĘDA...

Na koncert kolęd zaprasza 13 STYCZNIA parafia św. Stanisława Kostki (ul. Hozjusza 2). Początek o godz. 14.00.

■ OPŁATEK Z OAZĄ

13 STYCZNIA o godz. 15.00 w kościele św. Jakuba na Ochocie (ul. Grójecka 38) abp Kazmierczak Nycz, metropolita warszawski, podzieli się opłatkiem z członkami Ruchu Światło–Życie naszej archidiecezji.

■ O LUDZKIM SZCZĘŚCIU

„Czy ludzkie szczęście jest przeszkodą w drodze do Boga?” – to temat wykładu, który 17 STYCZNIA o godz. 19.00 poprowadzi o. Michał Mrozek OP, w sali klasztoru dominikanów na Służewie (ul. Dominikańska 2).

■ PAMIĘCI KS. TWARDOWSKIEGO

18 STYCZNIA o godz. 17.00 w kościele wizytek w Warszawie metropolita lubelski abp Józef Zyciński odprawi Mszę św. w drugą rocznicę śmierci ks. Jana Twardowskiego. Po jej zakończeniu odbędzie się promocja książki prof. Andrzeja Sulikowskiego „Album spotkań z ks. Janem Twardowskim”.

■ WIARA A SZTUKA

18 STYCZNIA o godz. 17.30 w Instytucie Kresowym (ul. Jagiellońska 56) dr I. Tatarowa i ks. prof. M. Janocha mówić będą o wierze i sztuce chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu.

■ KONWERSATORIUM NA URSYNOWIE

19 STYCZNIA o godz. 11.00 w Szkole Wyższej Przymierza „Rodzina” na Ursynowie (ul. Grzegorzewskiej 10) odbędzie się kolejne konwersatorium poświęcone sprawom religii i życia duchowego.

■ ŚWIĘTO DZIENNIKARZY

20 STYCZNIA, w święto patronalne dziennikarzy, w kościele środowisk twórczych, przy pl. Teatralnym 18, o godz. 10.30 zostanie odprawiona Msza św. w intencji środowiska dziennikarskiego. Wcześniej, o godz. 10.15, będzie można posłuchać koncertu kolęd.

■ W INTENCJI OJCZYZNY

20 STYCZNIA o godz. 19.00 w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie zostanie odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny. Kazanie na temat prześladowania księży w PRL wygłosi kard. Henryk Gulbinowicz. **■**